

Andreas Thimm

Demokracja, demokratyzacja, prawa człowieka

Nowa Krytyka 12, 321-332

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andreas Thimm

Moguncja

Demokracja, demokratyzacja, prawa człowieka

Podstawą jest tu dyskusja o pojęciu „rozwoju”.

W rozprawie „Co to jest rozwój?”¹ Nohlen i Nuscheler przedstawiają magiczny pięciokąt rozwoju, analogiczny do magicznego czworokąta polityki gospodarczej. Wierzchołkami tego pięciokąta są: rozwój, praca, równość /sprawiedliwość, uczestnictwo oraz niezależność/samodzielność.

Przyjrzymy się dokładnie tym elementom syndromu rozwoju, a przede wszystkim rozważymy, jakie możliwości działania mają państwowi działacze na politycznych obszarach, opisanych przez magiczny pięciokąt.

I

Wzrost to wskaźnik ekonomiczny, który można zmierzyć. Posiada ograniczoną, ale przejrzystą siłę opisu, która w szczególności umożliwia uniwersalne porównania. Jednakże trzeba zauważyć, że jego siła opisu jest szczególnie ograniczona w krajach rozwijających się, ponieważ metody obliczeń statystycznych zostały dostosowane do industrialnych gospodarek rynkowych; metody te pozwalają na poniekąd dowolne oceny, jeśli chodzi o gospodarki wyżywieniowe, i tzw. szarą strefę. Analogicznie polityki gospodarcze stosowane w celu wspierania wzrostu odnoszą się przede wszystkim do zorientowanych na rynek nowoczesnych sektorów danej gospodarki narodowej. Mimo tego wzrost pozostaje centralną kategorią dyskursu na temat rozwoju. Wprawdzie nie każdy wzrost oznacza rozwój – przykładowo nie wtedy, gdy przyczyną wzrostu jest

¹ D. Nohlen, F. Nuscheler: *Was heißt Entwicklung?*, [w:] id.: *Handbuch der Dritten Welt*, Bd. 1, 3. Bonn 1992, s. 55–75.

krótkoterminowy *boom* na surowce – jednakże bez wzrostu nie ma mowy o rozwoju. Ponadto, siła opisu wskaźników wzrostu może się zwiększyć, jeśli to, co zwykle bierze się pod uwagę – produkcję dóbr i usług – uzupełnia się wskaźnikami społecznymi.

Zwiększenie kwot przeznaczonych na szkolenia, wzrost formalnego wykształcenia zawodowego, opieki zdrowotnej etc. – wszystko to wskazuje, że społeczeństwo jest na dobrej drodze. Pierwszoplanowe znaczenia posiada jednak wzrost gospodarczy w węższym sensie.

O wiele bardziej problematyczna jest sama idea **pracy**. Działalność, która przynosi pożytek samemu wykonawcy i/lub innym osobom, może być określana mianem „pracy”, a jest rzeczywiście tak istotna dla życia człowieka, tak wszechobecna, że „bezrobocie” staje się stanem surrealnym. Przeciwnieństwo „pracy” i „bezrobocia” wskazuje, że pracy przypisano konotację, którą się za nadto eksponuje w krajach uprzemysłowionych: „praca” jest tu utożsamiana z działalnością zależnych osób zatrudnionych w procesie produkcji, poddanych podziałowi pracy i zorganizowanym. Nie jest to fałszem, lecz nie obejmuje większej części ludności w krajach rozwijających się, mianowicie tzw. *self employed poor*, zarówno w regionach wiejskich, jak i miejskich.

Ograniczonemu znaczeniu słowa „praca” odpowiada to, że polityczne działania w tym zakresie są podejmowane przede wszystkim w obronie pracownika, działającego w formalnych warunkach zatrudnienia. Fakt, że w większości krajów rozwijających się większa część ludności nie pracuje w takich formalnych warunkach zatrudnienia nie jest brany pod uwagę. Powyższa krytyka dotyczy również deklaracji, konstytucji oraz paktów mających za przedmiot prawa człowieka, w których mówi się o „prawie do pracy”².

Wierchołek **równość/sprawiedliwość** jest centralnym, ale zarazem najbardziej kłopotliwym obszarem magicznego pięciokąta. Ludzkie społeczeństwa są oparte na nierówności. Równa jest masa nieodróżnialnych osób. Zatem „równość” musi być przeniesiona do innej miary. Taką miarą jest prawo. Równość wobec prawa jest decydującym warunkiem udanego i pokojowego współżycia wielu ludzi w jednym społeczeństwie. Podstawowymi normami tego prawa są prawa człowieka, tak jak są one powszechnie zagwarantowane w różnych umowach prawa międzynarodowego. To do nich należy ustalanie, co po-

² Por. A. Thimm: *Menschenrechte und Grundbedürfnisse*, [w:] E. Gormsen, A. Thimm (Hrsg.): *Armut und Armutsbekämpfung in der Dritten Welt*. Mainz 1990, s. 9–28.

winnoby obowiązywać jako „sprawiedliwe”. Nie będę się tu wdawał w rozważanie pojęcia „sprawiedliwości”, lecz zwracam uwagę tylko na to, że możliwe jest porozumienie co do abstrakcyjnych zasad, które wykluczają określone alternatywy³. Jednakże możliwości działania, które dają się pogodzić z tymi (abstrakcyjnymi) zasadami, nigdy nie mogą sprowadzać się do jednej. Sarkastyczne prawnicze powiedzenie „ludzie chcą sprawiedliwości, a to, co dostają, to wyrok” ujawnia tę trudność,

Dewaluacja formalnej równości wobec prawa na korzyść materialnej równości była w przeszłości, a i dziś jest w niektórych krajach, istotną przeszkodą w poprawieniu warunków bytowych wielu ludzi – ekstremalnymi przykładami są Korea Północna i Kuba. Formalna równość wobec prawa jest szczytnym celem, który jednak nie może być zrealizowany w pełni jako obowiązująca norma również w zachodnich demokracjach.

Postulat uczestnictwa powoduje mniej teoretycznych trudności. Współudział w podejmowaniu decyzji, które dotyczą (bezpośrednio lub pośrednio) własnego życia, jest wymagany nie tylko ze względu na prawa człowieka, lecz również jest funkcjonalnie potrzebny (bo jest pomocny) do zmniejszenia kosztów przymusu. Koszty utrzymania nadmiernie rozrośniętego aparatu bezpieczeństwa i przymusu przyczyniły się istotnie do bankructwa dyktatorskich reżymów. Totalitarne próby poddania społeczeństw (jako całości) politycznym dyspozycjom były udane co najwyżej w sensie negatywnym, jako że zdołały powstrzymać to, co niepożądane, jednak w żadnym wypadku nie można było wymusić tego, co pożądanego – w sensie pozytywnym. Nawet najbardziej zagrażały krytyk Fidela Castro nie będzie twierdził, że obecny stan kubańskiego społeczeństwa odpowiada zamierzeniom „*Comandante en Jefe de la Revolución*”. Nie można również przyjmować, że sowieckie społeczeństwo pod koniec ery Breżniewa odpowiadało zamierzeniom Politbiura.

Państwowa polityka rozwoju, która nie może oprzeć się na dobrowolnej współpracy obywateli (dla ich własnej korzyści), będzie nieskuteczna, a być może nawet szkodliwa. To stwierdzenie ma znaczenie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Wskazuje mianowicie, że procesy przemian w społeczeństwie, których całość konstytuuje rozwój, nie są bezpośrednim następstwem politycznych decyzji. Rozwój – niezależnie od stopnia szczegółowości ujęcia tej kate-

³ Por. J. Rawls: *Eine Theorie der Gerechtigkeit*. Frankfurt/M. 1975; O. Hoeffe: *Politische Gerechtigkeit. Grundlegung einer kritischen Philosophie von Recht und Staat*. Frankfurt/M. 1987.

gorii – jest abstrakcyjną koncepcją, która obejmuje bardzo wiele konkretnych procesów. Innymi słowy – kto bezpośrednio zamierza doprowadzić do rozwoju, przejawia zachowanie, „które Hegel – w innym kontekście – zilustrował opowieścią o człowieku, który chciał zjeść owoce i dlatego wzgardził jabłkami, gruszkami, śliwkami, wiśniami i pigwami – bo przecież on nie chciał jabłek, tylko owoce, i nie chciał gruszek, tylko owoce... wybierał z pewnością jedyną właściwą drogę, aby nie dostać nic z tego, co przecież chciał otrzymać: mianowicie owoce; ponieważ owoce są dostępne ludziom tylko w postaci jabłek lub gruszek, śliwek, wiśni czy też pigw”⁴.

Polityka rozwoju jest zatem możliwa tylko jako polityka edukacyjna, gospodarcza, przemysłowa, handlowa, rolna, podatkowa, ekologiczna etc. Jednakże we wszystkich wyżej wymienionych dziedzinach państwo ma do czynienia z ludźmi, mającymi na uwadze swoje korzyści i naturalnie uprawnionymi do tego. Państwowe rozporządzenia ustanawiają warunki ramowe dla samodzielnej działalności tychże ludzi. Jeżeli zaś państwowe rozporządzenia zostaną odebrane przez obywateli jako zagrożenia dla ich własnych interesów, to będą oni próbowali się im przeciwstawić, przeważnie skutecznie. Jeśli polityczne rozporządzenia mają być skuteczne, to ich adresaci muszą postrzegać je jako leżące w ich własnym interesie. Właśnie uczestnictwo w podejmowaniu decyzji jest niezbędne do zapewnienia tego rezultatu. Jeżeli ludzie wzięli udział w planowaniu, to będą współpracować także przy jego realizacji.

Uczestnictwo posiada zatem dwa wymiary: a) wymiar planowania i b) wymiar realizacji. Obywatele planują jednak również samodzielnie, rozwijają dla siebie koncepcje działania, indywidualnie lub współpracując z innymi ludźmi, dotyczące bliższej (i być może dalszej) przyszłości. Państwowe rozporządzenia są warunkami ramowymi dla samodzielnych planów; te warunki są wliczone, tak czy inaczej, w kalkulacje. Jeżeli warunki ramowe zostaną uznane za korzystne dla osiągania własnych zysków, to tym lepiej, a jeżeli nie – patrzcie wyżej. Istnieje jednakże jeszcze jeden aspekt formalny, którego nie wolno zaniedbywać: warunki ramowe muszą zostać uznane za stabilne i wiarygodne. Stabilność warunków ramowych oznacza, że państwowe reguły muszą odnosić się do dłuższych okresów i nie powinny być poddawane żadnym gwałtownym modyfikacjom.

⁴ O. Marquard: *Zur Diätetik der Sinnfrage*, [w:] id.: *Apologie des Zufälligen*. Stuttgart 1986, s. 43.

Ale co znaczy w tym kontekście „wiarygodność”? Przypominam o wywodzie dotyczącym „równości wobec prawa”. Reguły prawne muszą obowiązywać wszystkich w ten sam sposób, a nierówne traktowanie (wskutek różnego stosowania tychże reguł) musi być skutecznie wykluczone. Jednym słowem, działanie państwa musi być zgodne z normami praworządności. „Praworządny” znaczy w tym wypadku: uporządkowany według znanych, egzekwowanych norm, które stosuje się w przewidywalnym, administracyjnym trybie; ponadto spory muszą być możliwe i muszą być rozstrzygane przez niezależne sądy – według wyraźnie przez nie sformułowanych reguł postępowania. Jednakże takie spory muszą pozostać rzadkimi wyjątkami w porównaniu do trybu administracyjnego.

Podsumowując dotychczasowe wywody, możemy powiedzieć: zadaniem państwa jest stworzenie (za pomocą politycznych rozporządzeń) ram prawnych, wewnątrz których działanie ludzi, biorących za siebie odpowiedzialność, dla ich własnej korzyści umożliwia jednocześnie popieranie interesów wspólnoty. Idzie nie tylko o to, żeby taki był obiektywny stan rzeczy, lecz również o to, żeby właśnie tak był on odbierany przez ludzi. Krótko mówiąc: polityczne rozporządzenia muszą opierać się na zaufaniu członków społeczeństwa. Zaufanie to musi być zdobyte poprzez danie szansy uczestniczenia i poprzez praworządność.

Pozostaje nam jeszcze spojrzeć na ostatni wierzchołek magicznego pięciokąta – czyli na **niezależność/samodzielność**. Można wykluczyć ich radykalny wariant w postaci autarkii. Ta możliwość (i.e. autarkia) nie jest już dostępna dla jakiegokolwiek państwa w dzisiejszym świecie, czego obecnie, i to bardzo boleśnie, jako ostatnia doświadczyła Korea Północna. W rachubę nie wchodzi również panowanie kolonialne, przy czym tutaj pojawiają się problemy, jeśli pomyślimy o licznych mniejszościach etnicznych, które wołałyby mieszkać we własnym państwie. Kwestia, czy prawo samostanowienia narodów (jak to w obu paktach praw człowieka z roku 1966, w równobrzmiącym artykule nr 1, rozdział 2, zostało sformułowane) może być podstawą prawa do secesji, jest bardzo kontrowersyjna; większość ekspertów jest przeciwna takiej interpretacji. Postawa ONZ, zarówno wobec problemu Kosowa, jak i kwestii kurdyjskiej, wskazuje, że wspólnota międzynarodowa kategorycznie odrzuca takie prawo.

Hasło, które może być tutaj pomocne, brzmi „wzajemna zależność”, obopólna zawisłość. Wszystkie państwa pozostają względem siebie w różnych stosunkach międzynarodowych, niosących ze sobą ograniczenia samodzielnej po-

lityki. Tak dalece „niezależność” jest fikcją już na samym początku. We wzajemnej zależności istnieją jednakże stopniowe zróżnicowania. Większe kraje posiadają większą swobodę ruchów niż mniejsze. Ale i małe państwa są o tyle niezależne, że trudno jest im narzucić politykę wewnętrzną, skoro są gotowe zaakceptować sankcje materialne. Nędzna farsa, jaką od dwóch lat wystawia ubożuchne państewko Haiti (niezdolne albo pozbawione chęci do wybrania premiera) posiada swoją wymowę. Jedyna sankcja, jaką wspólnota międzynarodowa może zastosować w odpowiedzi na to, polega na wycofaniu pomocy finansowej, co dotyka przede wszystkim cierpiącą niedostatek ludność, a nie odpowiedzialnych za katastrofę polityków.

Również mówienie o „samodzielności” nie pomaga uzyskać jasności w tej kwestii. Z jednej strony budzi to skojarzenia z bardziej wzruszającą niż skuteczną ideologią *self-reliance*, taką, jaką wywalczył dla Tanzanii osobiście niewątpliwie godny zaufania, lecz pomimo to politycznie nieudolny Julius Nyerere. Z drugiej strony przypomina to o uzasadnieniach wszystkich tyranów, którzy podnoszą swą władzę do godności niezastąpionej części swojej kultury, a krytykę piętnują jako zachodni imperializm kulturalny. Wszystkie kultury świata są synkretyczne, oznacza to, że licząc co najmniej od początków kolonializmu, poprzez rosnącą ilość kontaktów z kulturą europejską, zasymilowały jej istotne elementy. Nie jest oczywiste, że wskutek tego musi dojść do utraty „samodzielności”. Jeśli natomiast „silny człowiek z Singapuru”, Lee Kuan Yew (doskonały produkt brytyjskiego systemu kształcenia), zachwala „azjatyckie wartości”, to ideologiczny charakter tego zjawiska jest oczywisty. A jeżeli w walce o władzę pomiędzy irańskimi twardogłowymi a reformatorami, ci pierwsi próbują wprowadzić sankcje karne za odbiór zagranicznych programów przez anteny satelitarne, to jest także jasne, że chodzi tu o zmonopolizowanie kultury dla celów władzy, toteż kultura jest tylko środkiem, a nie celem.

Podobnie jest wtedy, gdy niezależność/samodzielność rozumie się nie w kategoriach politycznych (czy kulturalnych), lecz w ekonomicznych. Trudno się wtedy spodziewać postępu. Zupełne oddzielenie od zewnętrznych powiązań gospodarczych jest niemożliwe. Względne znaczenie gospodarki zagranicznej zależy od wielkości danego kraju. W Indiach, Chinach lub w USA udziały gospodarki zagranicznej (w produkcji narodowym) zawsze będą niższe niż na Tajwanie, w Gwatemali lub w Danii; nie wynika z tego możliwość wyciągnięcia wniosku, że Gwatemala jest mniej gwatemalska niż USA amerykańskie.

Ponadto, sytuacja rozwija się jednoznacznie w kierunku zróżnicowania zagranicznych gospodarek, przez co osłabiana jest zależność od jednego partnera⁵.

Krótko mówiąc, kategoria „niezależność/samodzielność” wydaje się przebrzmiałym odbiciem debat nad zależnością i neokolonializmem w latach 60.

Podsumowując dotychczasowe rozważania: okazało się, że trzy kategorie magicznego pięciokąta rozwoju są najważniejsze dla dyskusji o rozwoju: „wzrost” ogarnia materialny substrat rozwoju, „równość” w postaci równości wobec prawa i „uczestnictwo” obejmujące proceduralne reguły, którym podlegają wszystkie wysiłki na rzecz rozwoju.

II

Pojęcia „demokratyzacja” i „demokracja” nie pojawiły się w dotychczasowych wywodach, na marginesie wspomniano tylko o prawach człowieka. Mimo to staje się jasne, że sformułowane proceduralne warunki sukcesu wysiłków mających na celu rozwój, mianowicie równość wobec prawa i uczestnictwo, mogą spełnić tylko państwa demokratyczne. To stwierdzenie nasuwa rozmaite kwestie, z których kilka zamierzam omówić.

Istnieją historyczne przykłady reżymów niedemokratycznych, które skutecznie wsparły rozwój. Jak to można połączyć z moją tezą?

Hiszpania od późnych lat 50. przeżyła spektakularny wzrost gospodarczy oraz radykalną zmianę w społeczeństwie. Jednocześnie polityczny monopol Caudillo Franco był ściśle strzeżony. Jednakże system stawał się coraz bardziej liberalny poza obszarem polityki, w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Zezwolono, najpierw w sferze gospodarczej, a później także w sferze społecznej, na rzekomo niepolityczne możliwości działania, w których rozwinęła się społeczna aktywność, która z kolei doprowadziła do pierwotnej postaci społeczeństwa obywatelskiego. W ten sposób powstała struktura organizacyjna, z którą mogły się szybko zintegrować organizacje z politycznego podziemia – tak szybko, jak było to możliwe. Gdy po śmierci Franco elity chciały przekształcić system w demokrację, to konieczna do tego struktura społeczna już istniała.

⁵ D. Berg-Schlosser, N. Kersting: *Warum weltweit Demokratisierung?*, [w:] R. Hanisch (Hrsg.): *Demokratieexport in die Länder des Südens?* Hamburg 1997, s. 117.

Generał Pinochet w Chile powoływał się *expressis verbis* na frankistowską Hiszpanię. Również tam po pierwszej fazie brutalnych represji nastąpiła faza bardzo selektywnej kontroli. Kto trzymał się z dala od polityki, mógł swobodnie zajmować się swoimi sprawami, co niesło ze sobą znaczącą gospodarczą dynamikę. Rozkwit gospodarczy spowodował powstanie żądań demokratyzacji, której dyktator mógłby uniknąć tylko za cenę sparaliżowania wzrostu ekonomicznego totalitarnymi represjami. Jednakże udało mu się wbudować pewne autorytarne relikty w system polityczny nowo powstającej demokracji, które po dziś dzień nie zostały usunięte.

Także w Korei Południowej i na Tajwanie doszło do demokratyzacji – było to konsekwencją spektakularnego, trwającego kilka dekad wzrostu gospodarczego, który również przekształcił – w radykalny sposób – struktury społeczne.

Istota demokratyzacji, będącej następstwem ciągłej gospodarczej pomyślności, polega na ambiwalentnym stosunku społeczeństwa do państwa. Mianowicie z jednej strony rozkwit gospodarczy jest przyczyną lojalności, powstałej wskutek doświadczenia istotnego polepszenia się warunków życia większej części ludności. Z drugiej strony, właśnie ta lojalność staje się problematyczna z racji doświadczenia rozbieżności między uporządkowaną i efektywną gospodarką a polityką, postrzeganą jako samowola. Rezultatem tejże ambiwalencji jest pragnienie demokracji. Z tego powodu przejście w trakcie efektywnego rozwoju gospodarczego bynajmniej nie jest rewolucyjne. Nie chodzi o to, aby radykalnie przekształcić społeczeństwo, ale o to, aby dopasować przestarzały system polityczny do modernizującego się społeczeństwa.

Z tego punktu widzenia szczególnie interesujący jest przypadek Singapuru. W zasadzie istnieje tam system parlamentarny według modelu westminsterskiego, jednak powoduje on, że ciągle ta sama partia posiada olbrzymią większość, co służy *de facto* legitymizacji autorytarnej polityki, prowadzonej przez małą grupę pod przewodnictwem Lee Kuan Yewa, który oficjalnie wycofał się do drugiego szeregu, a *de facto* pociąga za sznurki tak jak przedtem. Polityczne współzawodnictwo, w trakcie którego terazniejsza opozycja może ustanowić przyszły rząd – nie istnieje. Wspomniałem wcześniej, że mówienie o „azjatyckich wartościach” niczego nie jest w stanie wytłumaczyć. Zatem jak jest możliwe połączenie stabilnego autorytaryzmu i ciągłego gospodarczego sukcesu? Moja hipoteza brzmi: przyczyną jest znakomita jakość biurokracji. Administracja miasta-państwa jest naśladownictwem brytyjskiej *civil service*. Łączy spraw-

ność działania z czujną intuicją, dotyczącą potrzeb ludności – odpowiedzialnością (*responsiveness*) – dlatego też zapobiega ona wielu potencjalnym żądaniom współuczestnictwa. Systemowo nie są tu uwzględniane żądania politycznego współudziału w ścisłym znaczeniu, jednakże takie żądania są stawiane tylko przez mniejszości, które łatwo mogą zostać zepchnięte na margines – i to jest odwrotna strona biurokratycznej wydajności. *Responsiveness* państwowych instytucji jest więc środkiem, za pomocą którego mogą ustabilizować się autorytarne reżymy. Poczucie życia w efektywnym porządku, którego reguły są znane i zrozumiałe, ogranicza jawne żądania uczestnictwa do mniejszości, które to mniejszości są tak nieliczne, że mogą być zignorowane, bez konieczności stosowania widocznej dla wielu, i dlatego też politycznie kosztownej, represji.

Na podobną sytuację wskazują wyniki ankiety, jaką przeprowadzono wśród 3200 osób w ChRL. Demokracja byłaby: „nie [...] systemem rywalizacji i uczestnictwa, ale określeniem dobrego ustroju, takiego, który jest uczciwy, egalitarny, stabilny i sprawiedliwy. To, co legitymizuje rząd, to moralna prawość i wywiązywanie się z administracyjnych obowiązków, a nie pluralizm i uczestnictwo”⁶.

III

Demokratyzacja jako następstwo gospodarczego i społecznego rozwoju jest niestety wyjątkiem, a nie regułą. Większość procesów demokratyzacji (od początku lat 80.) wyrosła raczej z bankructwa dyktatorskich reżymów lub – w lepszym razie – z przyznania się tychże systemów do porażki. Dlatego młode demokracje są obciążone nie tylko trudnym zadaniem odbudowy politycznych instytucji, lecz także muszą uzdrowić zrujnowaną gospodarkę. Najnowszym dramatycznym przykładem jest Indonezja. Układ problemów w takiej sytuacji, która dotyczy większości przypadków, jest bardziej skomplikowany i dlatego trudniejszy do pokonania niż w przypadku demokratyzacji – jako szczytowego punktu modernizowania społeczeństwa. Jeżeli poniekąd uczciwe wybory są najważniejszym kryterium uznania danego systemu za „demokratyczny”, to w Ameryce Łacińskiej istnieje jeszcze tylko jeden niedemokratyczny system –

⁶ A.J. Nathan: *Chinas Transition*. New York 1998, cyt. za J. Mirsky: *Democratic Vistas?* „The New York Review of Books”, vol. XLV, no. 13, 13.8.1998, s. 28.

Kuba. Jeżeli jednak zastosujemy kryterium oceny bardziej złożone pod względem treści, to obraz całości będzie znacznie mniej korzystny. „Prawdziwa demokracja wymaga aktywnego społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa, cywilnej kontroli nad wojskowymi, niezależnego sądownictwa, wolnej prasy, wolności gromadzenia i stowarzyszania się...”⁷. W różnych krajach w odmiennym stopniu większość (lub wszystkie) z tych czynników nie jest wcale obecna lub jest obecna niedostatecznie. Łatwo to krytykować, ale ta krytyka wcale nie pomaga. Próbuując ustalić strategię poprawy, musimy mieć na względzie to, że decydujące grupy społeczne czerpią zyski z istniejącej sytuacji, niekorzystnej dla większości ludności kraju, ponieważ zapewniają sobie renty. Renty to dochody, które nie są uzasadnione gospodarczą wydajnością, tylko politycznymi rozporządzeniami. Rewolucyjne idee lat 60. były skierowane przeciwko ludziom pobierającym renty, zwanymi wtedy oligarchią lub burżuazją współników. Jednakże przez samo całkowite pozbawienie tych grup władzy, jak się stało na Kubie, nie poprawiło się położenie ludzi, a o demokracji także nie mogło być mowy. Staje się więc jasne, że i polityka demokratyzacji musi zabierać się do dzieła w sposób pośredni.

Kluczowym problemem jest praworządność w połączeniu z ekonomią określaną przez rynek. Czynniki te umożliwiają powstanie klasy zorientowanej na produkcję. Gwarancje własności, ważne dla wszystkich, a nie tylko dla tych, co już coś lub dużo posiadali, są tak samo konieczne jak ogólnie obowiązujące reguły prawne⁸. „Zablokowane” demokracje⁹ mają tendencję do wyłączości, to znaczy że umacniają samouprzywilejowanie już uprzywilejowanych¹⁰. Działalność państwa polega na udzielaniu (lub odmowie) sposobności zysku jednostkom lub grupom. Nie jest zaskakujące, że wskutek tego powstaje galopująca korupcja. Tu leży prawdziwy polityczny materiał wybuchowy związany z programami restrukturyzacji Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego: jeśli handel zagraniczny zostanie zliberalizowany, to elita państwowa utraci beneficjum handlowania licencjami na import. A jeśli bezna-

⁷ H.-J. Lauth; *Demokratieförderung als ein Element der Außenpolitik der USA*, [w:] R. Harnisch (Hrsg.): *Demokratieexport...*, op.cit., s. 163.

⁸ Por. H. de Soto i in.: *El otro sendero. La revolución informal*. Lima 1986.

⁹ G. Schubert, R. Tetzlaff (Hrsg.): *Blockierte Demokratien*. Opladen 1998.

¹⁰ Brazylia i Kolumbia są tego typowymi, ale nie jedynymi przykładami. Por. m.in. S. Kurtenbach: *Kolumbiens Demokratie – oder über den Zusammenhang von Gewalt und Politik*. „Lateinamerika – Analysen, Daten, Dokumentation” 1998, nr 37, s. 44–54.

dziejnie deficytowe zakłady państwowe zostaną sprywatyzowane, to zniknie możliwość przydzielania miejsc pracy dla celów politycznego patronatu¹¹. Tak dalece te programy pomagają stworzyć struktury wspomagające demokrację.

Lecz są i inne grzechy: na przykład w Peru, pomimo całkiem udanych liberalnych reform, sterowana polityka rozwoju jest prawie niemożliwa, ponieważ znaczącą częścią państwowego budżetu dysponuje prezydent i jest ona rozdzielana przez niego wyłącznie z uwagi na krótkoterminowe stanowisko politycznego oportunisty. Reżym Alberta Fujimoriego jest dobrym przykładem na to, że poniekąd legalny wybór prezydenta i parlamentu nie gwarantuje przestrzegania praw człowieka. Jednakże bez respektowania praw człowieka bezpieczeństwo prawne jest niemożliwe, a jest ono niezbędne dla średnio- i długoterminowego pozytywnego rozwoju gospodarczego i społecznego.

Następnym – w żadnym wypadku nie ograniczonym do Peru, ale tam szczególnie wyraźnym – problemem jest podporządkowanie wojskowych cywilnej sile politycznej, a przede wszystkim sądownictwu. W szczególności arbitralne rozciągnięcie wojskowego sądownictwa na osoby cywilne jest odpowiednim środkiem do zniszczenia poczucia bezpieczeństwa prawnego wśród obywateli. W tym samym kierunku zmierza *impunidad* (bezkarność przestępstw), których sprawcy są w zażytych stosunkach z politycznymi potentatami lub wojskowymi wysokiego szczebla¹². Podczas gdy w Argentynie pojedynczy odważni sędziowie ostatnio rozpoczęli śledztwa w przypadku ciężkich przestępstw z możliwym podłożem politycznym, to rząd Fujimoriego stara się poddać wymiar sprawiedliwości zupełnej zależności od władzy wykonawczej. Trzeba stwierdzić z gorzką ironią, że rządząca w latach 1968–1980 dyktatura wojskowa jest winna znacznie mniejszej ilości naruszeń praw człowieka niż formalnie demokratyczne rządy, przy czym rząd Alana Garcii (1985–1990) pozostawił po sobie najstraszniejszy bilans.

¹¹ Por. H. Fuhr: „Governance” in *Entwicklungsländern – neue Strukturanpassungspolitiken mit Demokratisierungspotential?*, [w:] R. Hanisch (Hrsg.): *Demokratieexport...*, op.cit., s. 231–271.

¹² Por. R. Huhle: *Peru – Von der Entlegitimierung der Demokratie zur Autorisierung des Autoritarismus*, [w:] G. Schubert, R. Tetzlaff (Hrsg.): *Blockierte Demokratien in der Dritten Welt*. Opladen 1998, s. 67–115; J. Roth: *Peru – der Weg in die „Gelegenheitsdemokratie”*. „Lateinamerika – Analysen, Daten, Dokumentation” 1998, nr 37, s. 55–69.

IV

Kończę i podsumowuję swoje rozważania pięcioma тезami:

1. Bezpieczeństwo prawne obywateli w każdym samodzielnym działaniu gospodarczym jest nieodzowne dla udanego rozwoju społeczeństwa.
2. Udany gospodarczy i społeczny rozwój w wielu przypadkach pociąga za sobą polityczną demokryzację.
3. Niestety, częstszym przypadkiem jest demokryzacja podczas poważnego gospodarczego i społecznego kryzysu, który został spowodowany porażką autorytarnego reżymu. W takich przypadkach demokryzacja nie jest jeszcze rozwiązaniem kryzysu, lecz koniecznym, ale nie wystarczającym warunkiem jego rozwiązania.
4. W takich przypadkach słusznie przyznaje się pierwszeństwo uzdrowieniu gospodarki; to uzdrowienie będzie trwałe wtedy, gdy będzie szło w parze z instytucjonalnymi reformami, mającymi na celu bezpieczeństwo prawne, które ze swej strony umożliwi współdziałanie.
5. Zarówno dla rozwoju gospodarczego, jak i dla demokracji praworządność i szanse uczestnictwa są podstawą, dlatego też tylko w systemach demokrytycznych jest możliwy trwały rozwój.

Przełożył WOJCIECH KRZYMIŃSKI